

Z
A
U
R
O
C
Z
E
N
I
A
R
C
H
I
T
E
k
T
U
R
A



**WIERSZE
I MAŁE PROZY**

AUGUSTÓW 2019

**Koncepcja
wydawnicza
i wybór wierszy**
Józefa Drozdowska

Opracowanie
Józefa Drozdowska
Leonarda Szubzda

Fotografie
Renata Rybsztat

**Logo Niedzielnych
Pogwarek Poetyckich
przy Herbatce**
Renata Rybsztat

**Rysunki i zakładki do książek
we wkładce**
Irena Batura

Wydawca
Miejska Biblioteka Publiczna
Augustowskich Placówek Kultury
w Augustowie

Copyright © by Miejska Biblioteka Publiczna APK, 2019
Wiersze i proza © by autorzy
Fotografie i logo © by Renata Rybsztat
Rysunki i zakładki do książek
we wkładce © by Irena Batura

Wydawnictwo okolicznościowe
z okazji XXI Niedzielnych Pogwarek
Poetyckich przy Herbatce
pt. „Zauroczeni architekturą”
prowadzonych
przez Józefę Drozdowską i Annę Oleksy
w Filii nr 2 MBP APK Augustów
15 września 2019

Nakład 36 egz.

W



AUGUSTOWIE

Cegła

Jestem cegłą. Bez żadnych metafor. Po prostu wypalono mnie któregoś pięknego dnia w wielkiej fabryce.

Byłam przeznaczona na dom dla bogatego kupca. Ale interesy jakoś źle mu poszły i przez pewien czas musiałam leżeć w magazynie.

W końcu nas wzięli. Ułożyli delikatnie na wozach (byłyśmy przecież drogie) i cały dzień wieźli do jakiegoś miasteczka.

Znałam z opowiadań ten obrazek. Na największym w mieście placu wykopano już fundamenty. Teraz będzie nasza kolej.

Układano nas równo, pod sznurek.

Znalazłam się dość wysoko. To ja wzięłam na siebie ciężar lampady przed ikoną patronów – świętych Piotra i Pawła.

W krótkim czasie przestałam być zwykłą cegłą. Stałam się częścią świątyni.

Lubiłam nabożeństwa. Te muśnięcia powietrza, które drgało, wydobywając się z silnych gardeł śpiewaków...

Słyszałam wiele modlitw. O zdrowie, szczęście, powodzenie w interesach. O miłość, dobrą śmierć, Bożą opiekę.

Przychodzili tu różni ludzie. Widziałam łzy w ich oczach. Łzy prośby i dziękczynienia. Łzy nadziei.

Aż raz kopuła cerkwi zadrżała. Myślałam, że piorun w nią uderzył. Było jednak znacznie gorzej.

Widziałam, jak ludzie zdzierają z kopuły miedzianą blachę i z wielkim hukiem zrzucają na ziemię.

Potem wzięto się za nas – cegły. Muszę przyznać, że obchodzono się z nami dość ostrożnie (byłyśmy przecież drogie). Podobno wezmą nas na budowę szkoły.

Niczego nie rozumiałam. Jak oni mogą rozbierać świątynię?! Gdybym była człowiekiem, serce na pewno pękłoby mi z żalu...

Ten, który mnie dotknął, zaraz cofnął rękę jak oparzony. Poszłam za dłonią. Cicho wylądowałam na jego stopie. Pewnie do końca życia będzie kaleką.

Ktoś ze złością cisnął mnie na ziemię. Rozpadłam się na kilka części.

Nie byłam już cegłą. Stałam się gruzem po zburzonej świątyni.

Kościół parafialny. Poza przestrzenią

1. Ołtarz z obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Miłość, która daje życie.

2. Chrzcielnica.

Biała szata. Czyste serce. Jasna przyszłość.

3. Miejsce z obrazem św. Ekspedyta.

Rzymski żołnierz. Intrygujący święty. Nie znała go nawet babcia Helena. Z nim zaczęłam się uczyć łaciny. Deptać nieokreślone jutro. Kochać to, co dzisiaj.

4. Filar.

Głos Anioła – głos Boga. Skrucha i łzy. Wyrzeczenie się śmierci wiecznej.

5. Nawa główna.

Początek i koniec. Psalm nadziei i życia. Ostatni taniec światła z witrażami.

6. Prezbiterium.

Tajemnica wiary. Tajemnica serca. Niebo na wyciągnięcie ręki. Miłość.

Barbara Gałczyńska

Koszarowy dom

Akacyjowa alejka
otuliła stary dom
uśpiony od lat.
Okna w ozdobie swej
zerkają z wysoka
na Jezioro Białe,
a ceglany fronton
zachęca, by wejść
do innej epoki.
Na schodach drewnianych,
szerokich patrzę
za siebie...
Przez ogromne pałacowe
okno wpada łagodne światło
bawiąc się czerwienią
bujnych pelargonii.
Przy balustradzie
kutej, metalowej
spoglądam w dół
jak z galerii
Minionego Czasu.
Tędy wędrują,
nieutracone przeszłym,
moje wspomnienia.

Lucyna Karna

Bezsens burzenia

*Osiemdziesiąt lat temu most zburzono,
kamienie w Kanał Bystry wrzucono.*

Mały czarny kot
może przejść po kamieniach
z jednego brzegu
na drugą stronę
nie mocząc łapek.
Na kamieniu na środku Kanału
kormoran suszy skrzydła
przed odlotem w dalekie kraje.
Pomiędzy brzegami
pływają kaczki.
Tylko człowiek, by przejść
na drugą stronę,
potrzebuje kładki lub mostu...

Kasztan niespodziewanie zakwitł
po raz drugi przy odbudowanym moście,
choć już wrzesień.

Celina Mieñkowska

* * *

Tak wielka w moście*
moc i potęga
że bywa na nim tłum turystów

* Mowa o moście na rzece Netcie w Augustowie.

Piotr Waldemar Wiśniewski

Ze snu z wędrówką w przyszłości

Podziwiając frontony wizji Augustowa
w lekkości neogotyku z nutami baroku
niczym oblicza słynnych kościołów
w służbie maskowania domów
ornamentami płaskorzeźb i witraży
we śnie ze spacerem przyszłości
wszedłem nad Nettę i dalej nad Necko
bulwarem szerokim od ulicy przy której
lokale kusiły dostępnością by wejść
i przeżyć spokój z bezruchem ciszy
w odczuciu poczekalni dusz do raju
kto wie komu i dlaczego

Przesada rozmiaru i gładzi płyt trotuaru
prowadziła brzegiem obszaru wody
o tafli na podobieństwo szyby
a wkoło nic żywego prócz przechodnia
kojarzonego z rodzinnej przeszłości
lecz ten mnie tam nie pamiętał

Bardziej zadziwił nagły powrót
przebudzeniem w nasz fin de siècle
z ruderami ulicy Nadrzecznej
po wertepy nad jeziorem z życia pełnią

**W
RODZINNEJ
CHACIE**

Bożena Klimaszewska

Najpiękniejsza architektura

Znowu jedziesz
Przed siebie w świat
Twoja droga
Umyka spod kół
A we włosach
Masz słońce i wiatr
I myśli rozdarte
 Na pół
Bo ten dom
Znów daleko
Bo ten czas jak rzeka
Bez ciebie tam płynie
Gdzie na horyzoncie las
Tak wdzięcznie podpira niebo
 Wszystko tam kochasz
 I znasz
 Tam jesteś po prostu u siebie
 A gdy z powrotem
 Wracasz zmęczony
 Twój dom radosny
 Najpiękniejsza architektura –
 Nie wiem czy wiesz
 Na powitanie
 Ogonem merda jak pies

Rodzinny dom

Mogę pisać o architekturze
Jak zauroczyła mnie dziura
W berlińskim murze
Mogę pisać o kościołach
I pięknych pałacach – to znacie
A ja dzieciństwo spędziłam
W wiejskiej chacie
 Dom jak dom
 Wojnę pamiętał
 Przetrwał niejedną burzę
 Okalały go jabłonie bzy
 I na wpół zdziczałe róże
Chociaż w domu
Żadnej nie było wygody
Ani światła – ni bieżącej wody
To wszystko wynagradzała
 Matczyna opieka
 A jakie tam były święta
 Zawsze zaczarowane
 Pamiętam zieloną choinkę
 Co w kącie wielkiej kuchni stała
Po drugiej stronie płyta i piec
Ciepło buchało na całą izbę
Aż na szybach rozchylały się
Paprocie malowane przez mróz
Kuchnia jak serce domu
Tętniła zawsze życiem
 Ale żeby wszystko zapamiętać
 Ludzka pamięć za mała
 Dobrze że chociaż
 Fotografia domu
 Czarno-biała została

Urszula Krajewska-Szeligowska

Między strugą a gościńcem*

Pomiędzy gościńcem a strugi doliną,
Wśród zajęć rozlicznych, radości i trosk,
Przez lata i zimy tu czas kiedyś płynął
Mym przodkom. Z tym miejscem powiązał ich los.

Ogromny, drewniany dom stał od południa,
A nad nim wiąz stary wciąż szumiał od lat,
Przed domem zaś śliwki lubaszki i studnia,
Za domem niewielki jabłoniowy sad.

Ta studnia na środku stała nieopodal
Z żurawiem, co skrzypiał, bo wiadro niósł wciąż
Zbyt pełne. Przejrzysta błyskała w nim woda.
Nad studnią kolejny wiekowy rósł wiąz.

Na lewo piwnica, a za nią w chlewiku
Dwa konie, krów kilka i cieląt, i kur.
Kurczaków wokoło biegało bez liku,
A kogut szedł dumnie przez swój kurzy dwór.

Po stronie północnej stodoła drewniana,
W niej zboże na młóckę czekało tam znów,
A pełne zasieki pachnącego siana
Zapachem drażniły z dala nozdrza krów.

Od wschodu, gdzie lipy pachniały w dni letnie,
Dwie szopy, tam drewna suchego był skład,
A koty w zaułkach bawiły się świetnie.
To widzę, gdy słucham historii sprzed lat.

* „Między strugą a gościńcem. Dawna i nowa wieś w wierszach”. Ridero 2018, s. 13.

Urszula Krajewska-Szeligowska

W drewnianej stodole*

Drewniana stodoła, wierzeje, klepiska,
W powiązanych snopach skryte ziarno zbóż.
Damfa zahuczwała, nóż tnąc sznurek błyskał.
W nozdrza, płuca wbijał się gryzący kurz.

Słoma spała potem w kostkach na zasiekach
Ściśnięta przez prasę, ledwie łapiąc dech.
Oddzielone ziarno w spichrzu miało czekać
Na przemiał na mąkę, na wiosenny siew.

Z tyłu, w pajęczynie, na rdzy pełnych hakach
Dumały o dawnych czasach cepy dwa.
Raz bijak dzierzaka, raz dzierzak bijaka
Pytał: Na co jeszcze któryś z nas się zda?

Przy nich lada. Duże, zamaszyste koło,
Trzeba było siłę nadludzką mieć doń!
Rano i wieczorem kręciło się wkoło,
Pluło sieczką, którą tak uwielbiał koń.

Stary drabiniasty wóz wciąż konia wołał,
Chociaż go nie było od wielu już lat.
Stała na podwórku niemodna stodoła.
Tęskniła do ludzi, tych z drewnianych chat.

* „Między strugą a gościńcem. Dawna i nowa wieś w wierszach”. Ridero 2018, s. 15.

Leonarda Szubzda

* * *

kiedy zabrakło ludzi
nad oknami pustego domu
z grudek błota cierpliwie
jaskółki budują gniazda

moi rodzice ulepili dom
z biedy i umęczenia rąk
nocy za krótkich na sen

wierzyli
nie odfruniemy za daleko

gniazda i dom czekają
pamięć ptaków trwalsza
nasze dni rozproszone
w pogubionym czasie

żeby wrócić
trzeba najpierw odejść
poznać tajemnice ptaków
sens znaków kreślonych lotem

trzeba odwrócić się od zgiełku
zanim nas pochłonie
odrzuć niedorzeczność
osaczających rzeczy
uciec od siebie samych
coraz bardziej nieznanych

Niemczyn, 20 czerwca 2003 r.

„Zwyczajne obcowanie”. Białystok 2006, s. 72.

Krystyna Walicka

Chata*

Nie ma taty, nie ma mamy,
w dal odeszła więź rodzinna.
Znikły starej chaty ściany,
rzeczywistość smutna, inna.
Życie minęło, jak okamgnienie.
Już siódmy krzyżyk mój grzbiet przygniata,
dzieciństwo, młodość – to już wspomnienia –
szczęście i smutek, i stara chata,
której już nie ma.

* „słowa płynące...”. Ridero 2017, s. 29.

**NIEDALEKO
OD DOMU –
BLISKO SERCA**

Mateusz Cioch

Paryż*

Annie Maślance

wieża Eiffła
to słup wysokiego napięcia
na działce dziadków
sprzedanej wraz z końcem
dzieciństwa

* „Fraza” Red. naczelna M. Rabizo-Birek. 2019 nr 1-2 (103-104), s. 231.

Leonarda Szubzda

Spotkanie pierwsze*

wejdź – powiedział dom
a nie będę samotny
uchyliły się drzwi
przestąpiłam wydeptany próg

wejdź – proszą ściany
kiedyś było tu życie
byli odeszli ludzie
zostały po nich rzeczy

przysiądź – zachęca stół
przypomnę ci zapach chleba
święty obrzęd jedzenia
dotyk utrudzonych rąk

zostanę – mówię przeznaczeniu
pozwolę snom się wypełnić
rozpalę ogień
dłońmi ogrzeję kuchenny piec

Rozedranka St., grudzień 2002 r.

* „Zwyczajne obcowanie”. Białystok 2006, s. 73.

Piotr Waldemar Wiśniewski

Wspomnienie z dachem lat zenitu

Pod górkę do szkoły wiejskiej w historii
pomieszanej z mą własną czasów zenitu lat
ciągnie się dróżka w odcieniach traw i czasu
wśród arkad z filarami w stylu polskim
drzew owocnych smakiem śpiewów ptaków
oraz poprzez barwy pogód pór roku

Na wzgórze skraju witają drzwi do inności
przez werandę i hol oraz podszepty twórcze
a harmonia wyniosłości dachu w niebo
wybija się elementami poddaszy wystając
nierównościami na zakamarki wielu strychów

Blachy szczytu giną z oddali w cynku obłoków
w odcieniach wraz z szalunkami drewna ścian
co kryją już zabytkowe nowości sprzed wojny
prezentując okien szeregi wyglądające na pola
i lasy oraz eklektyczną zabudowę Topiłówki
obrazem przełomu tysiącleci

W nobilitowanej stylem dworku życia szkole
powtarzanej przez wakacji lat dziesięć mną
przy dojrzewaniu sadu pomieszkiwałem
z wyobraźnią lat twórczych najbardziej

**W POLSCE –
TUŻ OBOK
LUB NIECO DALEJ**

Irena Batura

Strażnice Górnej Biebrzy

Izabelli i Marianowi Muczyńskim

Przewodniczki wczesnego lata
i zielarzy
prowadzą na kwitnące łąki
przecięte torami
rozpoczynając żelazny etap wędrówki
w Balince
nad rzekami
Lebiedzianką Jastrzębianką...
Wzrok oderwany od barw
ujmuje jasne mury
świątyni dawnego klasztoru
wybudowanego na rzucie trójliścia
mauzoleum rodowego Chreptowiczów
z wizerunkiem Matki Boskiej Krasnoborskiej
Sanktuarium już ponad czterysta przedwiośni
przegląda się w rozlewiskach Biebrzy

Na pobliskim cmentarzu
pszczoły
biorą w posiadanie kwiaty
wznoszące kielichy ku niebu
konkurujące z żeliwnymi nagrobkami
pamiętającymi dotyk pracowitych dłoni
niegdysiejszego gospodarza tej ziemi
Karola hrabiego Brzostowskiego
Wierni
podążający do kościoła parafialnego
postawionego z polnych głazów
ponad mogiłami
nie przeszkadzają
skrzydlatym robotnicom

Żelazny szlak
po mostach
przewija się z Biebrzą
Pszczoly okrążają
kamienną studnię
jedyną pozostałość po majątku
Świerzbutowo
Ocieniona konarami jabłoni
pełni straż
nad tajemnicami nadbiebrzańskich głębin ziemi
Sto lat temu
stawała tu
dziewczyna
Nie dane jej było
w kościele nazaretanek w Grodnie
spełnić ślubów zakonnych
Spojrzawszy w oczy
zapatrzonego w nią żołnierza
weterana bitwy nadniemeńskiej
zobaczyła w nich srebrne błyski
takie same jak wtedy
gdy czerpiąc wodę wiadrem
opuszczała je najniżej
by słyszeć
jak obija się o klingi szabli
zatopionych w czas powstania
Przewodniczki
bzycczeniem wyprowadzają
z zadumy

Kolejny etap pszczelej muzyki
dotyka wielowiekowych ścian
drewnianego kościółka
w Kamiennej Starej
Próśb do Nieba modlących się
nie przenosi tu wieża
zastępują ją korony starych lip
Drogę wzwyż upiększają
krzew jarzębiny wyrastający z dziupli

dawna barć
ptasie gniazda
Trudno dwoma parami rąk
obejmować drzewa w pierśnicy

Po latach trudów
i tułaczki po świecie
prochy generała Nikodema Sulika
i jego bliskich
powróciły w rodzinne strony
Chóry robotnic
świadcowały pochówkowi

Żelazny kurs wędrówki
po wielkiej wojnie
zmienił swój bieg
Torowisko do Grodna
zarosło ziołami
Szyny skrzyły na południe
do Białegostoku

Biebrza przeciska się pod mostem
Pszczoly lecą przez bagna
na skróty
Drogi ludzi prowadzą
z Lipska przez Rogożynek
Rogożyn
Ponarlicę
Spotykamy się z przewodniczkami
w Rygałówce
pod świątynią
Wsluchując się w historię
i kierując wyobraźnią
wyczuwamy dawną cebulastą banię
nad białymi zdobnymi fryzami
Wydobywa się z niej
wielogłos greckokatolicki
Od stu lat
spiczasta wieża

wita parafian
kościół rzymskokatolickiego
trzymającego z dala straż nad źródłami Biebrzy
wypływającej spod Talk pod Nowym Dworem
nad zasilającą je w wodę
Niedźwiedzicą
przedzieloną państwową granicą
Wiosenne roje w swej wolności
przelatują do krynicy rzeczki
gdzieś pod Witkowszczyznę
omijając Hołynkę
uprawiają kontrabandę
słodkim nektarem kwiatów
i naszymi zamyśleniami o Grodnie

Augustów, lipiec 2019

Józefa Drozdowska

Młyn w Małych Raczkach nad Rospudą*

Irence Baturowej

Na fotografii taka dotkliwa cisza
myśli w kolorze sepii błędzą
po starym młynie jak w zaświatach
oczeret ostygł już z zieleni –
śnieg jedynie gdzieniegdzie zdobi brzegi rzeki
A ona płynie jakby nie płynęła

Wysoko w okienku brak jednego skrzydła
kowalska „gozdawa” ręcznie wyklepana
dzwoni cichutko gdy potykasz się o nią
ale cisza w kolorze sepii nie drga wcale
I rzeka płynie jakby nie płynęła

Młyn przegląda się niemo w wodzie
z wysokich brzegów w szeroki jar rzeki
„zbiegają się (...) bielejące serpentyny dróg polnych”** –
jedną z nich przyszyliśmy tutaj przed chwilą

Ramiona wierzbom podobne zarzucamy
na niebo zszarzałe od przebytego czasu
odbijające w wodzie tęsknotę w kolorze sepii
A rzeka nisko płynie jakby nie płynęła

I stary młyn zaskrzypiał nagle
zafurkotała na wietrze otwarta okiennica
i rzeka w sepii ożyła kładka załkała w tej ciszy
A wtedy my stanęliśmy niemo jakby nas tutaj nigdy nie było

* „Do cykorii podróżnika”. Warszawa 2011, s. 58.

** Józef Kuran o dolinie rzeki Rospudy. „Kajakiem po jeziorach augustowskich i suwalskich. Przewodnik”. Warszawa 1976, s. 172.

Józefa Drozdowska

Przywołując legendę o Kamiennej Starej i dziewczynce o imieniu Ania*

Pomiędzy bujnymi liśćmi lipowymi
widzę twoją blond głowę
otuloną białą chusteczką
Krzyczę więc: Aniu!
ale to tylko czapka Ireny
mojej współtowarzyszki podróży
uprzedzającej mnie przed wejściem do świątyni
Liście szepczą: Aniu Aniu Aniu Aniu
Imię twoje odbija się o gont na dachu
i przez uchyloną małą kwaterę okna
wpada do sędziwego gotyckiego kościoła
przypadając do kolan i rąk Świętej Anny
niańczącej Dzieciątka
Odważa się tulić do Jego rączek i uzyskuje uspokojenie
od szczekania dworskich psów
I ja uspokajam się w moment
Świątynię wypełnia niebywałe światło
na nic zda się tu mowa
można jedynie w sercu błogosławić
umiejętności cieśli stawiającego kościół
i snycerza trudzącego się nad urodą
ołtarzowego tryptyku
Jestem tu po raz pierwszy
możliwie że byłaś moją daleką krewną
(od wieków moi kuzyni zanosili i nadal zanoszą
przed tym ołtarzem prośby do miłosiernego Boga)

* Z legendą zapoznałam się w internetowym serwisie poświęconym wsi Kamienna Stara
<http://kamienna-stara.pl>.

Legenda powiada że kościół wzniesiono
w ramach ekspiacji za to że psy dworskie
pogryzły cię kiedy szłaś
pomóc pleć zagon matce zatrudnionej we dworze
Ktoś nie dopatrzył nie ujrzał w porę
twojej białej chusteczki
Łaskawy Bóg niech mu przebaczy
tak pięknej świątyni na obrzeżach świata
może by nie miał
gdyby nie twoja historia w nią zaplątana
Aniu Aniu Aniu Aniu
szepcze okalające kościół starodrzewie
a Święta Anna czule niańcząca
Dziecię Boże
roni bezgłośnie jedna po drugiej łzę
To tylko legenda
nikt nie pamięta jak było naprawdę
jedynie może rzeka Kamienna
ale któż z nas zna jej mowę?

Kamienna Stara, 2008 – Augustów, 2019

Barbara Gałczyńska

...A wiodą do nich przydrożne kapliczki...*

Kędy polne gościńce kręte, pokryte kamieniami,
stoją chaty z gankami owiniętymi winoroślą,
jak stare dworki na krańcu świata.
Jedne z misternymi narożami, w innych nadokienniki
niczym herby w koronce, bo ktoś zaznaczył
swoją tożsamość.
Tuż obok, studnia ze skrzypiącym żurawiem,
obora o ścianach z łupanych głazów,
ziemianka pełna koszy i tajemnic,
stara kuźnia i stodoła, co ma wrota zdobione
na znak, że jest spichlerzem chleba.
Z dala, koło młyńskie nad bystrym ruczajem
odmierza czas, który zatrzymał się
w tym miejscu Ziemi...
Zarośnięte sitowiem małe stawy
z ostoją bociana na garbatych wierzbach...
Kolorowe okiennice chat przyodziane
w bajeczny korowód malw i słoneczników.
Domostwa spowite otuliną starych sadów
i wonne, jak dzban świeżych malin.
A wiodą do nich przydrożne kapliczki
wpisane w harmonię pejzażu,
jak na obrazie impresjonisty.

* „Maluję Las...”. Augustów 2012, s. 16.

Barbara Gałczyńska

Molenna*

W prastarym uroczysku Gabowe Grądy,
gdzie niewielkie wzgórki piaszczyste
wśród bagien,
od wieków wpisana w historię
stoi molenna.

Kobiety w chustkach na głowie
zapalają świece z wosku,
święty ogień bez kainowej żertwy.
Snują opowieści o dziejach
raskolników, obyczajach i pieśniach.
W ciepłej chacie pachnie
drewnem i lnem.

* „Maluję Las...”. Augustów 2012, s. 40.

Krystyna Gudel

W architekturze krajobrazu

drewniana kapliczka
z figurą Jana Nepomucena
tak stara
że nie wiadomo
czy to on
wpisuje się w sielski
krajobraz Morgów

otwarta
na trzy strony świata

niedawno Jan Nepomucen
otrzymał blaszany dar

czterospadowy daszek
będzie trwalszy
niż on sam
którego szaty zniszczone
i postać spróchniała

ciemnozłote rudbekie
i plastikowy bukiet
dodają urody

na rozstaju dróg
słupowa kapliczka

jak drogowskaz

Czesław Kowalewski

Świątynia Twoja*

Świątynia Twoja
Niska i mała
A taka czysta jasna i zadbana
Pokryta gontem
I patyną czasu
Otoczona kwiatami
Za świątynią Twoją
Wielki bezkres łąk
Biebrzańskich
Pachnących mlekiem
Pięknych i zielonych
Tak krzepkich i zdrowych
Że chciałoby się do nich
Jak do Twoich rąk przytulić
I oddać Tobie i im znój dnia codziennego
Człowieka przypisanego tej ziemi

* Kapliczka z 1947 roku w Dolistowie, usytuowana przy drodze do Goniądza na tzw. „Bocianku”, w miejscu objawień Matki Bożej w 1884 roku.

Anna Moczek

* * *

O czym mówiłyby te wszystkie miejscowości
bez starych domów, mostów, kościołów?
Czym przyciągałyby nasz wzrok?
Czym byłby Zamość bez zamku?
Bez kamieniczek w rynku
i schodów do nieba?
Czym zachwyciłoby Monachium
nie mając kościołów, zamku, fontann?
Czym byłaby Schwanthalerstraße
bez starej kamienicy pod nr 70
czy Bavariaring nr 6 z kamienicą ze stiuku?
Te wszystkie postacie, malowidła ściennie
tworzą niepowtarzalny klimat...
Przypominają dawne wieki
i zamożność obywateli.
A mały kościółek w Chruszczobrodzie?
Tak niepozorny na zewnątrz,
ukrywa wewnątrz takie cuda,
jak choćby Trójcę Przenajświętszą.
Kiedy tam jestem, podziwiam
wszystkie wizerunki, blaski –
tak bardzo czując Ciebie Panie
w otoczeniu pełnym łaski.
Serce mi rośnie oglądając te cuda.
W marzeniach sennych widzę je
jeszcze długo i rozmyślam na nowo.
Bo jakże nimi się nie zachwycić,
patrzac na powiew dawnych wieków...
Nawet fontanna z postaciami,
oprócz wytchnienia i ochłody,
jakże cieszy moje oczy wlewając w serce
ożywcze wody.

Małgorzata Dorota Pieńkowska

Kościół w Ostrymkole

Pod modrzewiowym stropem
W złotej smudze precedzonej światłem
Leci pyzaty anioł
Powietrze drżące muzyką
Niesie go od trzystu lat

Zamilkły piszczałki zamarł manual
Przycichł nawet maleńki robaczek
A on leci

Sypie się lśniącem pyłem błękitu
Wiekowy chór

Skrzypią swoją melodię
Rozpostarte dźwigary ramion

Oniemiałe organy dziwią się
Jeleni łeb spogląda w dół

Jeszcze słyszy szum lasu
Westchnienia starych dębów
Leciutkie drżenie fal rzeki
I huk ostatniego wystrzału

Mężczyźni z parafii zastygli od stu lat
Nazwiskami na drewnianych tablicach

Forte

Jeszcze dzwoni mu czas

Piano

Pianissimo

Gra

Waldemar Pieńkowski

Organy w katedrze w Oliwie

Siedem trąb archanielskich
Zagrzmiało,
Aż zadrżały kamienie na nagrobkach
Książąt kościoła i kościelnych ciurów.
Nie wstali jednak;
Nie poszli na sąd ostateczny.
Żal im było następnego koncertu.

Jan Saczko

Katedra

Nad dachami Starego Miasta
zachodnia wieża dzwonna
niczym maszt korabia
wyrasta
wyżej kamienic.

Krzepko
unoszą ceglaną farę.
Za chwilę
wzniesie się ponad wstęgę Motławy
i każe Jej poszybować ku niebu.

To Ona mnie obejmuje wytrwale
swoimi ciemnoczerwonymi ramionami,
dotyka łagodnie zmęczonego czoła.
Słyszę Ją,
gdy z serca spłówa na mnie
najczystsza muzyka.

Nawet gdy spowiły Ją ciemne chmury,
smukłe wieżyczki gotyckiego korabia
jaśnieją,
prowadzą
po labiryncie ulic.

Leonrda Szubzda

W Kuryłach*

I. i E. Wiśniewskim

bocianie gniazdo jak drogowskaz
zaprasza nas w lipową ścieżkę
żwir chrzęści cicho pod butami
wchodzimy w zadrzewioną przestrzeń

w zieleni dom prastare gniazdo
co ocalało z czasów wrogich
i dumnie trwa by chronić wspomnień
milczenia ścian wierności progów

czas tu zapomniał że ma mijać
i wszystko trwa tu jak przed laty
tylko brąz pokrył ściany domu
smagane deszczem śniegiem wiatrem

te same ptaki wierne gniazdom
kamienie milcząc domu strzegą
strzeliste malwy pod oknami
i zapatrzone w niebo drzewa

na stole bieżnik szydełkowy
co ciepło czyichś rąk pamięta
uroku pełne dawne meble
w kolorze sepii stare zdjęcia

tu wszystko wokół jest poezją
niezapisanym jeszcze wierszem
modlitwą wędrujących cieni
dawną litanią słów najpierwszych

* „Zwyczajne obcowanie”. Białystok 2006, s. 75-76.

tu wszystko wokół jest pamięcią
utkaną z nici prostych wzruszeń
dom odwzajemnia ludziom miłość
bo tak jak oni też ma dusze

kolejny dzień na skraju stanął
na szybach drżące liści cienie
w ramionach nocy usną drzewa
słońce układa się w zieleni

tak dobrze tu lecz wracać trzeba
w świat rozpędzony w mroczną przestrzeń
w naszą niepewność w niepokoje
do miejsc gdzie braknie już powietrza

GDZIEŚ W EUROPIE

Grażyna Cylwik

Koloseum

smagany wiatrem losu
amfiteatr Flawiuszów
zmienia twarz

cienie szepczą o przeszłości
monument zachwyca

jestem kropką
ulotnym motylem
długie ręce granitu
dotykają niebios

droga krzyżowa
mury w czerwieni
krzyczą o prześladowaniach
chrześcijan na świecie

pomyśl *ile waży gniew*

Regina Kantarska-Koper

Sobór Wasyla Błogosławionego w Moskwie

zakochałam się w nim od pierwszego wejrzenia
cieszył zmysł wzroku i smaku
aż radośnie śmiały się oczy i ciekła ślinka

wyglądał jak cudne kolorowe cacko
smakowicie jak słodkie pierniki
lecz i majestatycznie jak dostojnicy
w wymyślnych nakryciach głów

może mnisi w purpurowych skufiach
duchowni w mitrach
lub nawet w papieskich tiarach
a może wojowie w cebulastych szyszakach

nie dziwiło mnie nawet okrucieństwo cara
że wyłupił oczy twórcom tego cudu
by nikomu innemu go nie powtórzyli

jednak nie sposób zrozumieć tych
co pozbawili Boga Jego domu

Anna Moczek

* * *

Kiedy przechodzę obok ciebie*
Zawsze przystaję zadziwiona
Widząc zewnętrzną twoją szatę
Tak pięknie wyeksponowaną
Na pierwszym piętrze koń i byk
Powyżej akty kobiet mężczyzn
Jakieś napisy mi nieznane
Bogactwo ślicznych ornamentów
Złoto z zielenią się tu miesza
Przykuwa wzrok wieżyczka górna
Zwieńczenie sztuki budowniczych
Pierwszy raz widzę takie cuda
Jednak codziennie je odkrywam
Nie sposób przejść mi obojętnie
Podnoszę głowę i podziwiam
Wytwór ludzkiej myśli i ręki

* Kamienica przy Schwanthalerstraße 70 w Monachium.

Anna Moczek

Twój dom*

Szukałam Ciebie
Na ulicach miasta
W gwarze dnia i ciszy nocy
W najbliższym kościele płakałam z radości
Odnajdując Twoją twarz w surowych ścianach
Twoje słowa
Zwiastowanie nawiedzenie narodzenie
Twój chrzest w Jordanie...
Płakałam z Twoją Matką
Kiedy zawiesz na drzewie Krzyża
I potem kiedy „Wykonało się”
Odnajdywałam słowa
I Słowo odnalazło mnie
Twój dom mnie zachwyił
Dobrze mi w nim

Monachium, 30.06.2019 r.

* Kościół św. Pawła w Monachium.

Janina Osewska

Sansepolcro, czyli Święty Grób*

Jackowi

Gdzie Toskania i Umbria mają schadzkę w dolinie Tybru,
przyszedł na świat Piero Della Francesca z paletą odcieni
toskańskiej ziemi i pędzlami jak wyniosłe lance cyprysów.

W dniu urodzin syna dotykam murów Casa di Piero** i myślę:
artystami są również inżynierowie którzy, jak on,
w martwych ciałach silników ożywiają dusze i dotykami
z pragnień kochanek pieszczą wypukłości maszyn.

Myśli niosę do katedry z drewnianym krucyfiksem Volto Santo –
jako dziękczynne wota za obu.

Sansepolcro, 28.04.2008

* „Tamto”. Sejny 2015, s. 18.

** Dom, w którym urodził się Piero Della Francesca.

Janina Osewska

Siena*

Dotykam starych kamieni katedry Duomo. Stopniuję ich szorstkość i gładkość marmurów. Tak ćwiczę pamięć dłoni. Dostrzegam detale.

Gdzie wachlarz rynku zbiega się w punkt na wprost fontanny *Fonte Gaia* obserwuję ludzi – kolorowe pineski wbite w dziewięć trójkątów Piazza del Campo – i nasłuchuję rozmów synów Remusa na wzgórzach

miasta w kolorze ochry, rżenia koni, rytmu werbli, okrzyków kibiców palio, postukiwania zelówek pana Herberta w drodze do hotelu „Tre Donzelle”**, który odnalazłam dziś dzięki śladom stóp zapisanych w pamięci tropicieli.

Siena, 29.04.2008

* „Tamto”. Sejny 2015, s. 20.

** Hotel w Sienie, w którym zatrzymywał się Zbigniew Herbert. W dziesiątą rocznicę śmierci poety (w czerwcu 2008), podczas Festiwalu Zbigniewa Herberta, odsłonięto tam pamiątkową tablicę.

Joanna Pisarska

Dom Świętego Klemensa*

głęboko pod ziemią
pod dwoma kościołami
co jak domki z kart
wyrosły jeden nad drugim
nawa nad nawą
apsyda nad apsydą

w których przetoczyły się
wieki liturgii
i rozpamiętywania

więc jeszcze głębiej
zimniej i wilgotniej
trwają wciąż mury
twojego domu

w nich echa rozmów
i śmiechu mieszkańców
kroki przybyszów
szepty modlitwy spokojnej
gdy zagrożenie pozostało już za drzwiami
brzęk monet przeznaczonych ubogim

patrzcie
jak oni się miłują
starożytni chrześcijanie
w domu biskupa Klemensa

2002

* San Clemente to jedna z najpiękniejszych bazylik Rzymu. Kryje w sobie dwa kościoły wzniesione jeden nad drugim (górny z XII, a dolny z IV wieku) oraz pod nimi pozostałości mennicy, mitreum i domu św. Klemensa, trzeciego po św. Piotrze i św. Linusie biskupa Rzymu.

Joanna Pisarska

Katakumby Świętej Pryscylly*

w mroku podziemnych korytarzy
cisza snu wiecznego
zalega nieruchomo w chłodzie

czas nie ma tu na nic wpływu
wiara wciąż jednakowo
mężna i wierna
przemawia z resztek barwnych fresków
i nieporadnych napisów

Jezus tuli swą owieczkę
Jonasz wychodzi z wnętrza ryby
a pod palmami przechadzają się pawie

szeregi wnęk
niby łóżek szpitalnych
w skale specjalnie stworzonej
by można było drążyć w niej groby
upewniają że nigdy
nie będzie się samym
po tamtej stronie

a cisza snu wiecznego
nigdy nie przemija
w mroku podziemnych korytarzy
wiecznego miasta

2002

* Katakumby św. Pryscylly to jedna z najciekawszych nekropolii Rzymu, zawierająca wciąż w swoich głęboko położonych korytarzach doczesne szczątki pierwszych chrześcijan.

Jerzy Sikora

Asyż nocą*

spacerując krętymi uliczkami miasta
wiele razy wymawialiśmy imię Świętego Franciszka
pewnie wędrował tędy z piękną Klarą

wkrótce północ a tawerny pełne muzyki
gwarem i śmiechem wypełnione zaułki

idziemy na wzgórze żeby posłuchać
jak melodyjnie szumi wiatr
(a może to wypite wino)

stąd już niedaleko do gwiazd

* Z cyklu: *Impresje włoskie*. „Szukam błękitu” Lublin 1991, s. 22.

Jerzy Sikora

English weather*

w jasnych oczach Angielek więcej błękitu
niż na londyńskim niebie
nieśmiałe słońce za chmurami lub we mgle
chowa twarz dba o higienę
prawie codziennie myje się w deszczu

idę na Piccadilly Circus
ogrzać się ciepłym blaskiem neonów

* „Szukam błękitu”. Lublin 1991, s. 17.

Małgorzata Zachorowska-Falicka

Katedra Saint-Denis – jawa

Dedykuję B. F.

Najpierw był szok.
Dzielnica jak ze złego snu czy kroniki kryminalnej.
Idę z duszą na ramieniu, byle prędzej do celu.
I znowu szok!
Ogrom niewyobrażalnego piękna i wzniosłości
w TAKIM miejscu?
W drodze powrotnej
dusza nasycona wrażeniami zeszła na swe właściwe miejsce
i uodparnia mnie na strach i brzydotę otoczenia.
Jestem wyłączona ze świata realnego,
bo przed oczami mam obraz:
z mroku wnętrza
wyłaniają się białe, nieruchome postaci
w jasnym, kamiennym lesie filarów i słupek
pnących się ku ostrym łukom i żębrom sklepień.
Gdzieś tam barwne akcenty na bieli kamienia:
to tęczkowe plamy światła z witraży.
Duchy zmarłych zamknięte w białym marmurze
leżą, siedzą, klęczą, modlą się.
Dostojeństwo i spokój rzeźb nagrobnych, światło i cień,
prostota i tajemnica, potęga, która nie przytłacza a wchłania i unosi.
Słowa są tu nieme. Malarstwo bezsilne.
Takie miejsca strzegą tajemnicy swego piękna.
Przekonał się o tym wielki Claude Monet.
Katedra w Rouen wywarła na nim wstrząsające wrażenie
niemożliwe do przekazania nawet jego mistrzowską ręką
i zostawiła go z poczuciem twórczej porażki.
A ja w bazylice Saint-Denis robiłam zdjęcia.
Czarno-białe. Analogowe. Takie były czasy... Ale nie żałuję.
Obraz cyfrowy? Wysoka rozdzielczość? Po co?
Przecież nie widzę pikselami!
Obiektyw starego aparatu trafnie rejestrował mój sposób postrzegania.
Więc właśnie te niedoskonałe fotografie są jakby łącznikami z dniem,
gdy obezwładniona nastrojem wnętrza
przemierzam tę niezwykłą nekropolię
i po blisko czterdziestu latach mogę wracać tam pamięcią,
by zachwycać się na nowo.

Małgorzata Zachorowska-Falicka

Katedra Saint-Denis – sen

Katedro Saint-Denis,
powracasz w moich snach,
lecz zawsze ze mnie drwisz
wzbudzając żal i strach.

Wciąż chowasz swoją twarz
pod maską dziwnych scen.
Skąd tyle gniewu masz,
że znów mi niszczysz sen?

Ostatnio śniłam, że
prowadzę Męża tam
i ukazało się
przedziwne wnętrze nam:

grobowce pod plandeką,
a wokół gruz i pył,
stuk młotka niosło echo:
czyżby to remont był?

Tłum ludzi nadszedł złych
i z nawy wypchnął nas,
tak jakby duchy tych,
co tu skreślali czas.

Burzyli wszystkie te
symbole dawnych lat,
bo chcieli, by się wnet
zawalił stary świat.

Ja nie chcę takich snów
katedro Saint-Denis!
O pięknie twoim znów
pozwól mi wreszcie śnić!

Krystyna Zawadzka

Katedra Narodzin Świętej Marii w Mediolanie

Misternie przybrana klejnotami korona
dodając szyku i wielkości
Iśni na głowie monarchy
tak świątynia ozdobiona pinaklami
gargulcami i wieżyczkami
symbolizuje majestatyczne piękno Mediolanu
fenomen potęgi i podziwu
budowana przez sześć stuleci
świadek burzliwej historii wojen epidemii
miejsce koronacji Napoleona
Swoim pięknem onieśmiela zwiedzających
błyszczą skąpana w słońcu
rozpromienia urokiem gotyckiej fasady
W kształcie łacińskiego krzyża
spoczywa na czterdziestu kolumnach
Niejako księżniczka w Iśniącej szacie
zbudowana z białego i różowego marmuru z Alp
zaprasza gości do siebie
Spowita w gotyk klasycyzm neogotyk
emanuje pięknem płaskorzeźb na wrotach
Strzegą jej żołnierze kontrolując przybyszów
szukających siebie w wichrach czasu
pogubionych nadmiarem zdarzeń
Przekraczając próg gotyckiej katedry
uderza nas małość i nicość człowiecza
Jak niewielkie mróweczki pełniące swoje role
poddajemy się urokowi rzeźb i witraży
Onieśmiela nas wdzięk monumentalnych kolumn
przepleciony artyzmem architektów
Jeden z największych kościołów świata
pomieścić może czterdzieści tysięcy stworzeń
spragnionych wrażeń mistrzowskiego kunsztu historii
W wytwornym królestwie arcydzieła
jakby rozżarzona pieczęć

wyciska na sercu
największe niezatarte wrażenie
widok oskórowanego męczennika
spowitego w swoją skórę niczym w płaszcz
To posąg świętego Bartłomieja
patrona rolników bartników i pasterzy
Nad głównym ołtarzem
niby perła w koronie świeci się czerwona lampka
wskazująca na świadka zbawczej męki Chrystusa
potężny i srogi gwóźdź
przeszywający Jego ciało na Krzyżu

NA KOŃCU ŚWIATA

Józefa Drozdowska

Doznając bliskości Pana w kościele Świętego Hieronima w Taos Pueblo*

*Leonardzie Szubzdzie,
dziękując za pocztówkę
z podróży do Nowego Meksyku*

Tutaj, gdzie błękit, biel
i beż rozmawiają ze sobą
o rzeczach świętych, a piękno
zawdzięcza wszystko słońcu,
glinie, trawie i dłoniom
ludzi chwalących Stwórcę.

Tutaj, gdzie z *cegłą adobe***
pod głową, śpi przy ołtarzu,
strudzony przekładem Biblii,
Święty Hieronim, a wierni składają
do kapelusza prośby, by je z samego
ranka powierzył Bogu.

Tutaj, oczarowana urodą ludzi
i rzeczy przez nich tworzonych,
staję przed Tobą, byś raczył mnie
kolejny raz pobłogosławić.

Augustów, 2016

* „Najprościej”. Red. K. Słomiński. 2016 nr 4 (114), s. 22.

** Cegła suszona na słońcu bez wypalania.

Krystyna Walicka

Ściana

Pragnęłam.

Marzyć – nawet nie śmiałam.

Energia podąży jednak za myślą...

Poleciałam!

Stoję wśród tłumu

oszołomiona i oniemiała.

Ściana ogromna...

Ja – taka mała!

Wiatr miesza prośby,

pejsy rozwiewa.

Wielojęzyczny chór

wokół rozbrzmiewa,

a w nim te słowa:

Ziemi tułacz!

Każdy ma swoją ścianę płaczu.

Spis treści

W Augustowie

- Bożena Diemjaniuk** *Cegła* 4
Bożena Diemjaniuk *Kościół parafialny. Poza przestrzenią* 5
Barbara Gałczyńska *Koszarowy dom* 6
Lucyna Karna *Bezsens burzenia* 7
Celina Mieñkowska (***) *Taka wielka w moście* 8
Piotr Waldemar Wiñniewski *Ze snu z wędrówką w przyszłości* 9

W rodzinnej chacie

- Bożena Klimaszewska** *Najpiękniejsza architektura* 11
Bożena Klimaszewska *Rodzinny dom* 12
Urszula Krajewska-Szeligowska *Między strugą a gościńcem* 13
Urszula Krajewska-Szeligowska *W drewnianej stodole* 14
Leonarda Szubzda (***) *kiedy zabrakło ludzi* 15
Krystyna Walicka *Chata* 16

Niedaleko od domu – blisko serca

- Mateusz Cioch** *Paryż* 18
Leonarda Szubzda *Spotkanie pierwsze* 19
Piotr Waldemar Wiñniewski *Wspomnienie z dachem lat zenitu* 20

W Polsce – tuż obok lub nieco dalej

- Irena Batura** *Strażnice Górnej Biebrzy* 22
Józefa Drozdowska *Młyn w Małych Raczkach nad Rospudą* 26
Józefa Drozdowska *Przywołując legendę o Kamiennej Starej i dziewczynce o imieniu Ania* 27
Barbara Gałczyńska *...A wiodą do nich przydrożne kapliczki...* 29
Barbara Gałczyńska *Molenna* 30
Krystyna Gudel *W architekturze krajobrazu* 31
Czesław Kowalewski *Świątynia Twoja* 32
Anna Moczek (***) *O czym mówiłyby te wszystkie miejscowości* 33
Małgorzata Dorota Pieñkowska *Kościół w Ostrymkole* 34
Waldemar Pieñkowski *Organy w katedrze w Oliwie* 35
Jan Saczko *Katedra* 36
Leonarda Szubzda *W Kuryłach* 37
- ### Gdzieś w Europie
- Grażyna Cylwik** *Koloseum* 40
Regina Kantarska-Koper *Sobór Wasyla Błogosławionego w Moskwie* 41
Anna Moczek (***) *Kiedy przechodzę obok ciebie* 42

- Anna Moczek** *Twój dom* 43
Janina Osewska *Sansepolcro, czyli Święty Grób* 44
Janina Osewska *Siena* 45
Joanna Pisarska *Dom Świętego Klemensa* 46
Joanna Pisarska *Katakumby Świętej Pryscylli* 47
Jerzy Sikora *Asyż nocą* 48
Jerzy Sikora *English weather* 49
Małgorzata Zachorowska-Falicka *Katedra Saint-Denis – jawa* 50
Małgorzata Zachorowska-Falicka *Katedra Saint-Denis – sen* 51
Krystyna Zawadzka *Katedra Narodzin Świętej Marii w Mediolanie* 52
Na końcu świata
Józefa Drozdowska *Doznając bliskości Pana w kościele Świętego Hieronima
w Taos Pueblo* 55
Krystyna Walicka *Ściana* 56

Spotkaniu literackiemu towarzyszyła wystawa rysunków budowli architektonicznych z terenu Małopolski i Podkarpacia autorstwa Ireny Batury oraz własnoręcznie wykonanych przez nią zakładki do książek.

Tomiki będące plonem Niedzielných Pogwarek Poetyckich przy Herbatce:

Kocie pacierze 2017

Spotkajmy się na Lipowcu. Wybór wierszy 2017

Z przymrużeniem oka. Wybór utworów satyrycznych 2017

Po drodze mi z jeżem. Wiersze 2017

(+ wkładka z rysunkami Juliusza Szcześniego Batury)

Wiersze trzmiiele, pszczele, miodne 2018

Po prostu buty... 2018

Święto mojej ulicy. Wybór wierszy o augustowskich ulicach 2018

(+ wkładka z akwarelami Zdzisława Rutkowskiego)

Nasi święci. Wybór wierszy 2019

(+ wkładka z fotografiami Krzysztofa Anuszkiewicza)

Dawne przedmieścia Augustowa w wierszach, 2019

(+ wkładka z fotografiami Józefy Drozdowskiej)

*Wiersze o książkach, czytaniu, zakładkach książkowych
i bibliotekach,* 2019

Zauroczeni architekturą. Wiersze i małe prozy, 2019

(+ wkładka z rysunkami i zakładkami do książek Ireny Batury)